

Białe żagle na maszlach pozostają już tylko w piosence. Barwne tkaniny ze sztucznego włókna wypierają bowiem coraz szybciej biały, tradycyjny żagiel. 107 jachtów walczyło w sobotę i niedzielę na Jeziorze Kierskim w mistrzostwach miasta Poznania organizowanych przez KS Posańskie. Wyniki oraz informacje sportowe zamieszczamy na str. 4.

Prawnicy NRD potępiają frankfurcki wyrok

Wyroki w procesie oświecimskim stanowią część składową polityki zachodniemieckich kół rządzących, zmierzającej do rehabilitowania hitlerowskich i wojennych przestępców, co sprzeczne jest z normami układu poczdamskiego i innych porozumień koalicyjnych antyhitlerowskiej — stwierdza w publikowanym oświadczeniu Centralny Zarząd Prawników NRD.

W oświadczeniu tym stwierdza się:

1. poplecznicy i pośredni sprawcy zbrodni popełnianych w Oświęcimiu, przestępcy byli w czasie procesu we Frankfurcie w charakterze świadków i nie zostali za zbrodnie swe pociągnięci do odpowiedzialności;
2. w większości z oskarżonych zdecydowanie niskie kary więzienia stanowią jaskrawe naruszenie zasad proporcjonalności między czynem i karą;
3. wyroki oznaczają również nieuznawanie zasad etyki i moralności cywilizowanych narodów i są równoznaczne z profanowaniem pamięci milionów ofiar hitlerizmu, które naraziły swe życie i zdrowie dla dobra ludzkości.

PAP

Energetykom — gratulacje

Jednym z podstawowych mierników, jakim zwykło się dzisiaj mierzyć osiągnięty poziom rozwoju cywilizacyjnego jakiegokolwiek kraju, jest ilość energii elektrycznej, przypadającej na każdego obywatela. Jeśli relatywnie dużo — znaczy to, że w danym kraju jest silnie rozwinięty przemysł i nowoczesne rolnictwo; że stworzone zostały warunki do rozwoju społecznej kultury oraz do nasycenia gospodarstw domowych wszelakim sprzętem ułatwiającym i umiającym życie człowiekowi.

W ciągu powojennych 20 lat, z samego końca europejskiej tabeli, Polska wyprzedziła się w tym względzie na

ekspozowane miejsce, tuż za Włochy i Francję. Liczba elektrowni obniżyła się wprawdzie u nas z 984 do 391, lecz ich moc wzrosła 6-krotnie, a ilość wyprodukowanej w nich energii elektrycznej 11-krotnie.

Przykładem zmian w naszej energetyce może być choćby poznańska elektrownia. Jeszcze w roku 1955 należała do większych w kraju. Dziś, w porównaniu z elektrowniami „Konin”, „Siersza”, „Halemba”, „Łagisza” i innymi, wygląda jak drogi karzelek, któryemu pozwala się pracować tylko w okresach szczytowego zapotrzebowania na energię. Elektrownie małe, wytwarzające drogą energię, w coraz szerszym zakresie spełniają rolę pomocniczą. W przyszłości (poznanska — za 3 lata), zostaną przebudowane na elektrociepłownie. Będą ogrzewać miasta i zasilac przemysł w parę.

A wielka energetyka rośnie i rosnąć będzie przede wszystkim w oparciu o węgiel brunatny. Rozbuduje się o dalszych 600 MW elektrownię „Turów”, dzięki czemu osiągnie ona moc 2000 MW i stanie się największą elektrownią w Europie. Podobne obiekty powstają w Adamowie i Pątnowie. Rozbudowywana i modernizowana sieć linii przesyłowych rozprowadzać będzie taniej energię do wszystkich zakątków kraju.

Władza ludowa poświęca energetyce i zatrudnionym w niej ludziom wiele uwagi. Wyrazem tego są stałe rosnące na kłady inwestycyjne, na energię (w latach 1950—65 osiągnęły one w samej tylko Wielkopolsce wysokość 65 mld zł tych) a także ustanowienie „Dnia Energetyka”, który w tym roku przypada 5 września.

Centralne uroczystości tego rocznego „Dnia Energetyka” odbędą się w najbliższą sobotę w Katowicach. Poprzedzone będą okolicznościowymi akademiami. Np. dziś święca swój „Dzień” pracownicy centrali Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego w Poznaniu, w piątek — pracownicy Zakładów Energetycznych Poznań — Miasto itp. Będą wy-

Pierwsze polskie śmigłowce turbinowe

W Świdniku odbył się pierwszy lot nowego typu śmigłowca, wyprodukowanego w młodszej wytwórni sprzętu komunikacyjnego, opartego o konstrukcję wybitnego konstruktora radzieckiego śmigłowców — prof. Michaiła Milla.

Śmigłowiec — o napędzie turbinowym — posiada doskonałe osiągnięcia techniczne, nowoczesne rozwiązania konstrukcyjne oraz bogate wyposażenie radio-nawigacyjne. Jest to wielki sukces myśli konstruktorskiej naszego przemysłu lotniczego, który z powodzeniem rozwija produkcję śmigłowców świątowej klasy. (PAP)

Delegacja DRW w Pekinie

W drodze powrotnej do kraju z wizyty w Mongolskiej Republice Ludowej i Związku Radzieckim delegacja Zgromadzenia Narodowego Demokratycznej Republiki Wietnamu z wiceprzewodniczącym stałego komitetu tego Zgromadzenia, Hoang Van Hoanem na czele zatrzymała się w Pekinie. (PAP)

9 września — święto LRB

Wszechstronny rozwój bratniej Bułgarii

W związku z przypadającym 9 września świętem narodowym Bułgarii — 21 rocznica powstania Ludowej Republiki Bułgarii w ambasadzie LRB odbyła się w poniedziałek konferencja prasowa. Ambasador LRB w Polsce Demir Janew zapoznał dziennikarzy z osiągnięciami swego kraju.

Bułgarię cechował w tym okresie dynamiczny rozwój wszystkich dziedzin życia, przede wszystkim przemysłu. Globalna produkcja przemysłu wzrosła w porównaniu z rokiem 1939 — 21-krotnie. Obecnie przemysł Bułgarii w ciągu 18 dni produkuje tyle, ile wynosiła roczna produkcja przed wojną. Kierunki rozwoju przemysłu bułgarskiego — to dalsza intensywna rozbudowa przemysłu maszynowego oraz przemysłu chemicznego.

Równoległe z rozwojem przemysłu następuje szybki rozwój rolnictwa. Na miejscu rozdrobnionego na miliony

działek rolnictwa przedwojennej Bułgarii, powstały obecnie duże socjalistyczne gospodarstwa rolne.

Od podstaw zmieniło się oblicze wsi bułgarskiej. Co roku buduje się 40—45 tys. mieszkań, dzięki czemu 1/3 ludności mieszka już w nowych domach. Blisko 4 tys. wsi zostało zelektryfikowanych, ponad 1700 wsi otrzymało wodociągi.

Ludowa Republika Bułgarii notuje też poważne sukcesy na polu ochrony zdrowia i rozwoju oświaty. Zlikwidowano analfabetyzm. Dla potrzeb rozwoju kraju pracuje 107 instytutów naukowych, w których działa ponad 3700 naukowców.

Swój dorobek — jak stwierdził ambasador Janew — Bułgaria zawdzięcza w dużym stopniu stale rozwijającej się współpracy z krajami obozu socjalistycznego. Dalsze rozwijanie i zacieśnianie tej współpracy jest jednym z naczelnych zadań na przyszłość. Szeroko i wszechstronnie rozwija się współpraca Bułgarii z Polską. Setki fachowców bułgarskich podnosi swe kwalifikacje w polskich placówkach naukowych, zakładach pracy, wielu studentów zdobywa wiedzę na polskich uczelniach.

Wymiana handlowa między obu krajami wzrosła w latach 1958 — 1962 ok. 6-krotnie. W roku bież. obroty handlowe zwiększyły się o 32 proc. w stosunku do roku 1964. W najbliższym czasie ma być podpisana nowa umowa na lata 1966—1970 przewidująca dalszy poważny wzrost wymiany towarowej między Polską i Bułgarią. (PAP)

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Michał Łuczak.

Sekretarz RWPG w Warszawie

30 bm. przybył do Warszawy sekretarz RWPG Nikołaj Faddiejew. W tym samym dniu N. Faddiejew został przyjęty przez wicepremiera Piotra Jaroszewicza, który aktualnie pełni funkcję przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady. Podczas rozmowy omówione zostały sprawy związane z mającym się odbyć we wrześniu br. XIX posiedzeniem Komitetu Wykonawczego, jak również bieżące sprawy działalności RWPG.

PAP



Na uroczystości dożynkowej w Łubowie, pow. Gniezno. Nadobne żniwiareczki wręczają wieniec gromadzkemu gospodarzowi dożynek.

Fot. — K. Przychodzki

Walka figurantów z Leopoldville

Od czterech dni obraduje w mieście Bukawu „kongres” wschodnich prowincji Kongo (Leopoldville), na którym reprezentowana jest administracja sześciu okręgów kongijskich: Uele, Górne Kongo, Kibali-Ituri, północne i środkowe Kiwu i Maniema, informuje korespondent Agencji TASS.

„Kongres” odbywa się przy drzwiach zamkniętych. Podano o wiadomości publicznej jedynie to, że jego przewodniczącym został minister spraw wewnętrznych, Viktor Nendaka.

Obserwatorzy w Brazzaville wyrażają pogląd, że narada w Bukawu może doprowadzić do utworzenia ugrupowań oraz karteli politycznych przed zwołaniem sesji parlamentu, jak również do zaostrożenia walki o stanowisko prezydenta. Inicjatorem i organizatorem zlotu w Bukawu jest niewątpliwie Nendaka. Został on wybrany do parlamentu w prowincji Uele, według listy partii Czombego — Conakat. Jednak do chwili obecnej nie wiadomo, do jakiej on partii należy. Obserwatorzy zwracają też uwagę na fakt, że Kasavubu mianował Nendakę na ministra spraw wewnętrznych wbrew premierowi leopoldwillskiemu — Czombemu.

W Bukawu Nendaka dąży do zmontowania nowego bloku politycznego w obecnych „niespokojnych czasach”. B. sejs tajnej policji politycznej przegnie w ten sposób utrwalić swą sytuację w walce Kasavubu i Czombego o stanowisko prezydenta. Jasne jest jedno, że poczynanie Nendaki nie przypadło do gustu Czombemu. Zdaje on sobie sprawę, że wielu deputowanych skorzystało z jego partii Conakat jako odskoczni, by zostać wybranymi do parlamentu, a obecnie usiłują odzyskać się od niej. (PAP)

Telefony

W Pozn. Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego przy ul. Głogowskiej, 99-letni A. K. upadł i zranił sobie w kilku miejscach głowę.

Również w czasie pracy w Spółdz. Inwalidzi „Szczotkarz” 25-letnia U. K. zraniła sobie nogę.

W wyniku bójki rodzinnej przy ul. Matejki, poszkodowany został 61-letni St. O., którego Pogotowie z ranami ciętymi głowy przewiozło do szpitala. (t)

Plon niesiemy, plon!

Inauguracja dożynek w Wielkopolsce

Żniwa zakończone, urodzaje nie najgorsze, w niektórych okolicach nawet bardzo dobre. Cieszymy się wszyscy z tegorocznych osiągnięć rolnictwa, co przejawia się m. in. w licznych udziałach ludności miast i miasteczek w imprezach i zabawach dożynkowych.

Pierwsze uroczystości dożynkowe odbyły się w Wielkopolsce w sobotę 28 i w niedzielę 29 bm. Ogółem zorganizowano w tych dniach 30 dożynek wiejskich, 15 gromadzkich i 12 rejonowych, obejmujących kilka najbliższych gromad. W przyszłą niedzielę, razem z dożynkami centralnymi, odbędą się sto kilkudziesiąt obchodów gromadzkich i 5 powiatowych. Dożynki we wrześniu odbędą się łącznie z corocznymi „Dniami” tego miasta.

Reporter „Głosu” uczestniczył ubiegłej niedzieli w kilku imprezach dożynkowych, urządzonych we wsiach graniczących z Poznaniem, m. in. w Batorowie i Komornikach. Tu i tam bawili się razem: robotnicy PGR, spółdzielcy i rolnicy indywidualni, byli również liczni goście z Poznania,

pod wieczór lekko pokropił ziemię na placu zabawowym. (kj)

Ważny etap rozwoju oświaty

Dokończenie ze str. 1

mi o współczesnych osiągnięciach nauki oraz przykładami zastosowania zdobyczy nauki w praktyce. Program zajęć praktyczno-technicznych związany jest z kształceniem politechnicznym (elementy maszynoznawstwa, materiałoznawstwa, technologii i organizacji pracy produkcyjnej).

W szkołach zawodowych w nowym roku będą obowiązywały plany nauczania, wprowadzone w 1964 r. na okres przejściowy. Nowe programy otrzymają jedynie szkoły niektórych specjalności, m. in. takie, jak: elektronika, konstrukcje stalowe, aparatura kontrolno-pomiarowa. Od 1 września wprowadzi się w szkołach zawodowych nowe specjalności, związane z postępem nauki i techniki, np. elektroniczne maszyny cyfrowe.

Nadchodzący rok szkolny — stwierdził min. Tułodziecki — stanowi szczególnie ważny etap w rozwoju szkolnictwa. Poprzedza on bezpośrednio przejście w szkolnictwie podstawowym z 7-letniego na 8-letni okres nauczania. Proces ten będzie się odbywał w ciągu dwu kolejnych lat szkolnych — 1966/67 i 1967/68.

W czerwcu 1966 r. otrzymała promocję do klasy VIII około 660—670 tys. uczniów. Z tej liczby, w skali kraju, do klasy VIII zostanie skierowanych ok. 60 proc. młodzieży (ok. 400 tys.), a do szkół zawodowych — pozostała część, tj. 260—270 tys. uczniów, oraz absolwenci szkół podstawowych z lat ubiegłych.

Już pod koniec bieżącego roku szkolnego zostanie dokonany podział klas VII między klasy VIII i klasy I szkół zawodowych. Jako zasadnicze kryterium, według którego podział ten zostanie przeprowadzony, przyjęto wiek:

Wszyscy uczniowie, którzy otrzymają w czerwcu 1966 r. świadectwo ukończenia klasy VII, będą obowiązani kontynuować naukę: w klasie VIII szkoły podstawowej, jeżeli do 30 czerwca przyszłego roku nie ukończą 14 lat, lub w klasie I szkoły zawodowej, jeżeli przed tym terminem ukończyli 14 lat i zostali przyjęci do szkoły zawodowej. Egzaminy do szkół zawodowych odbędą się wcześniej niż zwykle, tj. w kwietniu.

W roku szkolnym 1967/68 wszyscy absolwenci klasy VII obowiązani już będą uczęszczać do klasy VIII. Do klas I liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych od roku szkolnego 1967/68 będą przyjmowani wyłącznie absolwenci klasy VIII.

Mówiąc o przygotowaniu do wprowadzenia 8-latki, min. Tułodziecki poinformował, że w br. zostanie zakończony proces dostosowywania sieci i organizacji 7-klasowej szkoły podstawowej do wymagań szkoły 8-klasowej, tak, aby zapewnić możliwość nauki wszystkim dzieciom w wieku obowiązku szkolnego. Na wyposażenie szkół w pomoce naukowe i narzędzia przeznaczają się w br. ok. 1.200 mln. zł.

Przed wprowadzeniem 8-letniego obowiązku szkolnego i upowszechnieniem kształcenia w zakresie szkoły 8-klasowej — podkreślił min. Tułodziecki — czynimy wysiłki, zmierzające do bardziej powszechnej realizacji obowiązku szkolnego oraz podniesienia poziomu nauczania we wszystkich szkołach podstawowych. Każdy rok przynosi w tym zakresie zmiany na lepsze. Chodzi jednak o pełną realizację zasady: każde dziecko w wieku szkolnym — w szkole; każdy uczeń szkoły podstawowej kończy 8 klas.

PAP

Emerytury dla faszystów

Rząd boński przyznał w tych dniach dożywotnią rentę dla 6 byłym żołnierzom tzw. „Błękitnej Dywizji”. Formacja ta, powołana przez frankistowską Hiszpanię brała udział w walkach na froncie wschodnim (została rozbita pod Leningradem przez wojska radzieckie). (PAP)

Trzecia porażka greckiej reakcji

Wynik głosowania nad wotum zaufania dla rządu Ciriakosa w parlamencie ateńskim oznacza trzecią z kolei — po niepowodzeniu Nowasa i Stefanopulosa — dotkliwą porażkę reakcji greckiej, skupionej wokół dworu króla Konstantyna i królowej-matki Fryderyki. Choć trudno na razie mówić o zwycięstwie sił demokratycznych, domagających się bądź powrotu Papandreu do władzy bądź natychmiastowego rozpisania nowych wyborów, nie ulega wątpliwości, że właśnie nacisk mas pokrzyżował, jak dotąd, wszelkie próby obalenia ustroju demokratycznego w Grecji i wprowadzenia mniej lub bardziej zamaskowanej dyktatury prawicy.

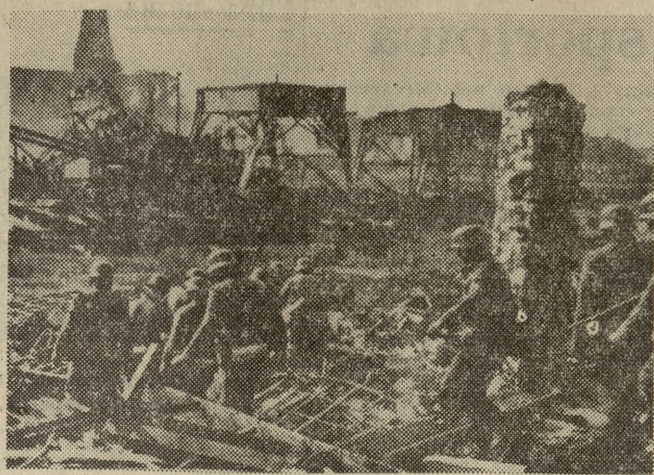
Każdy kandydat na premiera Grecji musi zbilansować w parlamencie co najmniej 151 głosów, by uzyskać wymagana większość. Ciriakos, podobnie jak jego poprzednicy, nie cofnął się przed nieczym, by wymagane quorum osiągnąć. Cena „głosu” — jak donosił korespondent zagraniczny z Aten — sięgała kilkunastu tysięcy dolarów, plus ministerialna teka. Mając na uwadze, że kierowana przez b. premiera Papandreu Unia Centrum jest właściwie luźnym zlepkiem ugrupowań, w znacznej części dalekich od jakiegokolwiek ideowości — a także notoryczną przekupność greckich parlamentarzystów — można było obawiać się, że zamierzona przez dwór królewski operacja powiedzie się. Stało się jednak inaczej.

Przyczyną się do tego niewątpliwie nieugię-

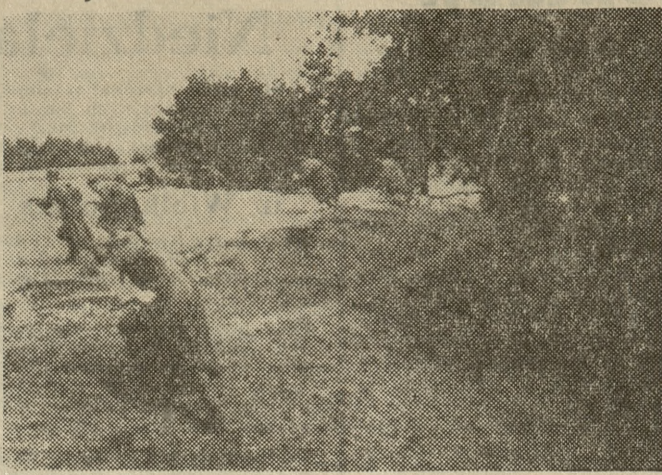
ta postawa olbrzymiej większości narodu greckiego. Unia Centrum uzyskała w ostatnich wyborach większość właśnie dlatego, że wystąpiła z programem uzdrowienia życia politycznego w kraju i wyeliminowania wpływów reakcyjnej prawicy. Absolutna pogarda dla woli ludu, jaką dwór królewski okazał w ciągu trwającego już od wielu tygodni kryzysu rządowego w Grecji, wywołała powszechne oburzenie. Masowe strajki i demonstracje w Atenach i w prowincji, niejednokrotnie związane z krwawymi starciami z policją, są tego wymownym dowodem.

Dopiero przed kilkunastu laty zakończyła się w Grecji wojna domowa. Zakończyła się zwycięstwem reakcji, uzyskaniem dzięki brytyjskim bagnetom i amerykańskim dolarom. Ale naród nie uznał się za pokonanego, a obalenie dyktatury Karamanlisa i wyniesienie Papandreu do władzy wykazało, jak wielką siłę stanowią masy ludowe. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w chwili obecnej wybory przyniosłyby przegniatające zwycięstwo lewicy.

Czy dwór królewski i reakcyjna kamaryla generalów wyciągną wnioski z obecnego kryzysu? Nie jest to wcale pewne. Grecja stoi u progu brzemiennych w skutki wydarzeń, stawiających pod znakiem zapytania trwałość monarchii, ale jednocześnie niosących groźbę ponownego rozpętania wojny domowej. (API)



1939 rok — Westerplatte. Po kapitulacji załogi polskiej oddziały hitlerowskiego Wehrmachtu wkraczają na teren walk.



1945 rok — natarcie polskiej piechoty na przedpolach Berlina. Fot. (2) — CAF

Dobrychłop i rolników troski

Bierność komisji społecznych

Przyjął się zwyczaj w naszym województwie, że w 256 punktach skupu, dwa dni w tygodniu przeznaczone są na odbiór zwierząt rzeźnych. Wiele w tych dniach jest okazji do sporów na tle wagi lub oceny żywca. Klasyfikacja z rejonowego oddziału Przedsiębiorstwa Skupu Zwierząt Rzeźnych jest — w opinii dostawców — wszechwładna na spędzie. Jedyny to zresztą fachowiec — poza rolnikami oczywiście — który decy-

duje o przydatności rzeźnej do starczanych sztuk, a zatem i o cenie, jaką otrzymują hodowcy. Członkowie tzw. komisji społecznych, którzy powinni być na każdym spędzie (a nie wszędzie i nie zawsze są), to w większości bierni statysty; pracownicy GS-ów, ograniczając swą rolę jedynie do zajęć technicznych.

W wyniku sporu wnosi się

reklamacje, które na ogół nie są uwzględniane przez zakłady mięsne, gdzie dokonuje się po uboju ponownej oceny reklamowanej sztuki. Klasyfikacja spędowy prawie zawsze ma rację; na palcach można policzyć w bieżącym roku przypadki rozstrzygnięć na korzyść reklamujących. Ci „załatwieni odmownie” piszą zażalenia do redakcji gazet, do radia, do Fali 56. Oto jeden z listów do naszej redakcji, który rego treść przytaczamy w całości:

„W dniu 10 bm. odstawiłem w Miłosławiu krowę, którą — mimo mego sprzeciwu i zdziwienia obecnych rolników — klasyfikował przyjął w klasie trzeciej. Ponieważ na spędzie nie było komisji społecznej, sam zgłosiłem reklamację. Po dziesięciu dniach otrzymałem protokół Komisji klasyfikacyjnej (jednoosobowej), która przysłała rację klasyfikatorowi. Takie załatwienie reklamacji wydaje mi się zwykłym odfajkowaniem. Jako stały czytelnik zwracam się z prośbą o zainteresowanie się tą sprawą.

WŁADYSŁAW DOBRYCHŁOP
Biechowo, pow. Września

Z załączonych do listu dokumentów (reklamacja i protokół komisji) nie wynika kto klasyfikował na spędzie i kto był ową jednoosobową komisją w Zakładach Mięsnych w Poznaniu. Nazwiska podpisanych są zupełnie nieczytelne. To pierwsze uchybienie formalne. Drugie odnosi się do składu wspomnianej komisji. Z samej treści druku wynika, że powinna ona liczyć 4 osoby: obok fachowca z rzeźni, po jednym przedstawicielu z przedsiębiorstwa skupowego, PZGS i PZKR. List wpłynął za późno i nie mogliśmy pomóc interwencyjnie, gdyż mięso z reklamowanej krowy zostało dawno skonsumowane. Niemniej — zgodnie z życzeniem autora — zajęliśmy się sprawą.

Władysław Dobrychłop, to wzorowy rolnik, dbający szczególnie o hodowlę. Co roku przeprowadza selekcję w oborze, najstarszą pod względem wydajności mlecznej krowę przeznaczoną do tuczu i na rzeź. W ostatnich 5 latach przyjmowano od niego każdą sztukę w klasie I, co wynika z przedsta-

wionych pokwitowań. Dostarczona 10 marca br. na spęd w Miłosławiu też nie była — jego zdaniem — gorsza. Potwierdzili to inni rolnicy, obecni wtedy na spędzie, m. in. Józef Pluciński ze Skotnik.

Nasz czytelnik został niewiele pokrzywdzony. Różnica w cenie między I a III klasą krów rzeźnych wynosi 4,10 zł za kilogram, co przy wadze 500 kg stanowi niebagatelną sumkę. Niewykluczone, że ta różnica w klasie była komuś potrzebna dla rachunku odwrotnego: przesunięcia innej sztuki z klasy trzeciej do pierwszej.

Przypomnijmy komunikat, wydrukowany w prasie poznańskiej o następującym brzmieniu:

„Komenda Powiatowa MO w Poznaniu, przy ul. Wyspiańskiego nr 7, wzywa do zgłoszenia się tych rolników, od których w czasie sprzedaży zwierząt rzeźnych na spędzie w Pobiedziskach, żądano pieniędzy za spowodowanie zmiany klasyfikacji zwierza na klasę wyższą — bez względu na to czy pieniądze osobie żądającej dano, czy też nie dano”.

Wynikiem tego ogłoszenia i przeprowadzonych dochodzeń prokuratorskich był wyrok Sądu Powiatowego z 31 marca 1965 opiewający na 2 lata więzienia z zawieszeniem wykonania kary oraz 15000 zł grzywny i 2 lata utraty praw obywatelskich. Czyn zakwalifikowano do rzędu przestępstw szczególnie niebezpiecznych dla gospodarki narodowej (art. 38 małego kodeksu karnego). Zanotowano przy tym dwa znamienne fakty: skazany zapowiedział apelację, 7 kwietnia złożył wniosek o doreczenie sentencji wyroku wraz z uzasadnieniem, a 14 kwietnia wniosek wycofał; ustalono w śledztwie, że skazany dokonywał wpłat na książeczkę oszczędnościową (wkład 84000 zł w chwili ujawnienia przestępstwa), przeznaczone w dniach spędów w Pobiedziskach — w poniedziałki i czwartki.

To chyba wystarczy, chociaż można by przytoczyć więcej zażeń na działalność klasyfikatorów i członków komisji społecznych. Może nie zawsze są one uzasadnione, ale

Dokończenie na str. 4

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Od książeczki PKO do własnego mieszkania

To już nie slogan reklamowy lecz fakt. Przynajmniej fakt dla 434 000 rodzin lub osób samotnych, które otrzymają mieszkania spółdzielcze w pięciolatce 1966-70.

W tym to okresie przewiduje się wybudowanie około 760 mieszkań (a więc 2 190 000 izb) typu miejskiego. O 25 proc. więcej niż w obecnej pięciolatce. Ten dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego został niejako podyktowany wyżym demograficznym oraz zwiększeniem liczby mieszkańców miast. Równocześnie zaś warto sobie uprzytomnić, że wydatki inwestycyjne w latach 1966-70 pochłonią rekordową sumę 840 miliardów złotych. Zwiększenie tej sumy na inwestycje obniżyłoby stopę życiową, a jej zmniejszenie — zagroziłoby brakiem dostatecznej liczby miejsc pracy dla wysokiej fali demograficznej ludzi wchodzących w tzw. wiek produkcyjny.

Te właśnie względy zadecydowały o wprowadzeniu zmian w polityce mieszkaniowej, które polegają na zaktywizowaniu ludności.

Pośród 760 000 mieszkań, wybudowanych w latach 1966-1970, spółdzielczość wybuduje 434 000 czyli 3,5 raza więcej niż w bieżącej 5-latce! I prawie 2/3 całości uspołecznionego budownictwa. Nigdy więc jeszcze spółdzielczość mieszkaniowej nie czekała tak wielkie zadania i nigdy jeszcze społeczeństwo nie miało tylu powodów interesowania się warunkami wstąpienia do spółdzielni.

Jednym z tych warunków jest posiadanie mieszkaniowej książeczki oszczędnościowej PKO, która — choć nie jest czymś nowym — jednak od 1 czerwca br. różni się zasadniczo od dotychczasowej. Po pierwsze — nie można zostać członkiem spółdzielni mieszkaniowej, nie mając książeczki. Po drugie — wkłady oprocentowane są — jak dawniej — 3 proc. w stosunku rocznym. Nie ma jednak losowania premii pieniężnych. Całą tę kwotę (1,5 proc. od wszystkich wkładów, zgromadzonych na książeczkach mieszkaniowych) PKO przekazuje spółdzielniom mieszkaniowym na budowę ośrodków kulturalno-społecznych. I wreszcie — po trzecie — do każdej wpłaconej raty miesięcznej, jednak nie niższej niż 100 złotych, dopłacana jest specjalna premia w wysokości 50 złotych.

Ale — uwaga: premię dopłaca się tylko w przypadku oszczędzania przez comiesięczne potrącania zadeklarowanej kwoty z listy płac w uspołecznionym zakładzie pracy kandydata do spółdzielni mieszkaniowej i tylko wówczas, gdy okres oszczędzania wyniesie co najmniej 4 lata. Oczywiście, wkład wraz z odsetkami i premiami musi być użyty na opłacenie udziału w spółdzielni mieszkaniowej.

Omówmy to na przykładzie. Obywatel X chce się w przyszłości zapisać do spółdzielni mieszkaniowej. Pierwszą jego czynnością jest otwarcie książeczki w oddziale PKO. Tam otrzymuje deklarację, upoważniającą jego zakład pracy do potrącania co miesiąc zadeklarowanej sumy. Wypełnioną deklarację składa w radzie zakładowej, która z kolei rejestruje pracownika i załatwia wpisanie go na listę potrażeń. Książeczkę składa się w zakładzie pracy. Jeżeli obywatel X deklaruje 100 złotych miesięcznie, po 4 latach wkład jego własny wyniesie 4 800 złotych oraz 3 proc. odsetek od tej sumy około 300 zł plus 2 400 złotych premii. Łączny zatem zysk oszczędzającego wyniesie po 4 latach blisko 2700 zł a ogólna suma jego (przy ratach 100-złotowych) sięgnie już niemal 7500 zł. (przy wyższych ratach premia nie ulega zmianie).

Ten system premiowania zachęca do przedłużenia okresu oszczędzania ponad 4 lata. Warto bowiem dodać, że do spółdzielni wstąpić można po uzyskaniu na książeczkę całego wkładu, wymaganego przez spółdzielnię. Kto chce więc uzyskać mieszkanie szybciej — musi zadeklarować wyższe raty miesięczne. Można również założyć książeczkę mieszkaniową na nazwisko dziecka.

Niestety, w Poznaniu i województwie mieszkaniowa książeczka oszczędnościowa PKO nie zdobyła sobie jeszcze takiej popularności, jaką mieć powinna. Nie dlatego, że społeczeństwo nie zaakceptowało takiej metody zapisywania się do spółdzielni. Przeciwnie, dla wielu jest to jedyna, stosunkowo najmniej „bolesna” droga zdobycia wymaganego wkładu. W Wielkopolsce mamy w tej chwili w 112 zakładach pracy ponad 16 000 książeczek, na których znajduje się z górą 60 milionów złotych. 112 zakładów — to mało, nawet jeśli się zważy, że liczba ta stale rośnie. Właśnie w zakładach (dla których załatwianie potrąceń z listy płac to zawsze dodatkowe obciążenie (tkwi przyczyna zahamowania w realizacji obecnie obowiązujących przepisów i postanowień, dotyczących procedury zapisywania się do spółdzielni mieszkaniowych i zakładania odpowiednich książeczek. Kandydatów na uzyskanie mieszkania spółdzielczego jest jeszcze sporo. Rzecz w tym, że nie bardzo wiedzą, jak sprawę załatwić, do kogo się zwrócić. Trzeba więc przy okazji zwrócić uwagę dyrekcjom zakładów, radom robotniczym i radom zakładowym, by korzystając z tego, że okres urlopów się kończy, więcej czasu poświęcili spopularyzowaniu tych spraw wśród załóg. Leży to w interesie społecznym obywateli — kandydatów na nowe mieszkania spółdzielcze.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

A-DNIEPROW SZKARŁATNE PALMY

OPOWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA

97

— To co i z jego gwardia przyboczna. Popatrzcie! Podał mi rękę, ale nie swoją, lecz tę, którą trzymał jak pałkę.

Głina. Zwykła glina. To była ręka zrobiona z gliny, łamała się i kruszyła... Złamałem ją trochę powyżej łokcia i raz jeszcze — u samej kci. Nie było w niej zupełnie kości.

— Ułomek Grabera.
— Ułomek glinianego boja — z pogardą powiedział Fernand i wyprosiławszy się poszedł do towarzyszy, palących na boku papierosy.
Z obrzydzeniem odrzuciłem kawałek gliny.

Pustynia... Czyż nie skończył się koszmar? Czarna asfaltowa wstęga szedł nasz oddział. Dwadzieścia mil — to już nie tak wiele. Nagle powietrze zadrdzało od huków zbliżających się samolotów. Przelatywały nad nami — jeden, drugi, trzeci. Metalowe płaki bez znaków rozpoznawczych. Szły zupełnie nisko i nie dolatując do instytutu Grabera kładły się na prawe skrzydło. Po minucie daly się słyszeć wybuchy. Było ich wiele, na widnokręgu podnosiły się białe obłoki. Samoloty krążyły nad miejscem, które opuściliśmy przed godziną. Z tępych uporem zrzuciły bomby zacierając ślady przestępstwa.

Wybuchy. Wiele głośnych wybuchów w pustyni. Czy świat o nich usłyszy? Czy dowie się jak zdradziwszy naukę, ludzie nauki pastwią się nad ludźmi? Czy ludzie pozwolą istnieć Graberom na naszej planecie?

— Nawiasem mówiąc, Fernand, gdzie wy i wasi towarzysze skierujecie się teraz?

— Do domu. Mamy jeszcze wiele do zrobienia! Musimy zrobić tak, by nikt nie pokusił się o przestępstwo na naszej świętej ziemi.

KONIEC

Portrety rewizjonistów

Na pierwszy rzut oka trudno sprowadzić do wspólnego mianownika ogromną większość działaczy i przywódców zachodniemieckich ziomkostw, organizacji odwetowych — o bogatym stażu, działalności hitlerowskiej, lub w najgorszym wypadku wielkoniemiecko - szowinistycznej — i przewodniczącego centralnej organizacji przesiedleńczej, tzw. Związku Wypędzonych (BdV), Wenzela Jakscha. Jaksch bowiem, poseł do Bundestagu z ramienia SPD i członek „gabinetu cieni” Willy Brandta, który prawdopodobnie zasiadzie w rządzie NRF w wypadku wyborczego zwycięstwa socjaldemokracji, nie tylko nie zhańbił się nigdy aktywną współpracą z ruchem hitlerowskim, ale może powołać się na długoletni staż antyfaszystowski.

Urodzony w 1896 roku w Sudeckach, rozpoczął karierę polityczną w Wiedniu jako działacz związkowy i dziennikarz w austriackim — ruchu robotniczym, by w latach międzywojennych stanąć na czele niemieckich socjaldemokratów w

sudeckich okręgach Czechosłowacji. W latach 1929-1938 był posłem do parlamentu w Pradze, a po zaborze Czechosłowacji schronił się do Anglii, gdzie współpracował z emigracyjnym rządem prez. Benesa, zabiegając o możliwość reintegracji Niemców sudeckich w powojennym państwie czeskosłowackim.

Wysiłki te jednak nie przyniosły oczekiwanych skutków: ogromna większość Niemców sudeckich, nie wyłączając znacznej części byłych członków i sympatyków partii socjaldemokratycznej, dała się użyć Hitlerowi do aktywnych działań przeciwko Czechosłowacji i po zwycięstwie antyfaszystowskiej koalicji została — zgodnie z porozumieniami międzynarodowymi — wysiedlona z granic republiki. Wenzel Jaksch podążył w ślad za nimi do Niemiec zachodnich, gdzie rychło dał się poznać jako jeden z czołowych działaczy ruchu przesiedleńczego, w roli „umiarkowanego” rzecznika interesów niemieckich uchodźców z krajów Europy środkowej i wschodniej.

Ale mimo antyfaszystowskiej przeszłości

Wenzela Jakscha, rewizjonistyczny przywódca ruchu przesiedleńczego mogli bez trudu przystać na jego kandydaturę. Świadczy o tym wymownie opublikowany przed kilkoma miesiącami firmowany jego nazwiskiem, choć opracowany przez grupę „ekspertów” od spraw polityki wschodniej memoriał, zatytułowany „Europa zachodnia, Europa wschodnia, Związek Radziecki — Perspektywy współpracy gospodarczej”. Jest to opracowany z istic niemiecką dokładnością program przywrócenia najpierw ekonomicznej, a później i politycznej hegemonii zachodnich Niemiec w europejskich krajach demokracji ludowej.

Memoriał Jakscha — podobnie zresztą jak przedstawiony niedawno politykom amerykańskim tzw. memoriał Brandta — skrupulatnie unika wszelkich sformułowań, mogących wzbudzić niemiłe asocjacje z hitlerowskimi planami rozszerzenia niemieckiego „lebensraumu” na wschodzie. Operuje on przede wszystkim językiem faktów i cyfr z dziedziny gospodarczej, a jego istota polega na propozycji swego rodzaju

nowego „planu Marshalla”, finansowanego w znacznej części przez NRF, a stanowiącego środek politycznego oddziaływania na socjalistyczne kraje Europy środkowej i wschodniej. Osłabienie gospodarczych i politycznych więzi łączących te kraje ze Związkiem Radzieckim stanowić ma pierwszy krok do ich całkowitego uzależnienia i podporządkowania interesom zachodniemieckiego kapitału.

Szczegółami tego planu nie warto się bliżej zajmować, choć znajdują się tam także pewne interesujące propozycje, zmierzające pozornie do integracji gospodarki europejskiej, (jak np. zwiększenie wymiany handlowej między wschodem a zachodem, czy wspólne inwestycje, wśród których na czoło wysuwa się budowa kanału Ren-Dunaj). Istotna jest natomiast tendencja do „europelizacji” działalności rewizjonistycznej, do zakamuflowania niemieckiego programu odwetu i penetracji gromko brzmiącymi hasłami o „współpracy gospodarczej” i „europejskiej wspólnoty”. Choć memoriał Jakscha nie może być na razie

uważany za program ani rządu NRF ani większości organizacji przesiedleńczych i odwetowych, stanowi on klasyczny przykład „ubezpieczenia tyłów” — przygotowania nowej linii frontu na wypadek całkowitego załamania czy kompromitacji tradycyjnej polityki wielkoniemieckich rewanżystów. Jednocześnie czyni on program odwetu łatwiej strawnym dla opinii publicznej.

To „unowocześnienie” planów rewizjonistycznych sprawia, że program Jakscha może okazać się bardziej jeszcze niebezpieczny od wyświechtanych frazesów, jakimi z uporem posługują się przywódcy i rzecznicy ziomkostw, niezdolni do odstąpienia ani o krok od prymitywnych hasel niemieckiego „Drang nach Osten”. Dlatego nie wolno dać się zmylić ani antyfaszystowską przeszłością autora memoriału, ani tym bardziej „europejską” czy „realistyczną” frazeologią jego memoriału. Wenzel Jaksch jest i pozostaje jednym z czołowych i najbardziej zajadłych polityków rewizjonistycznych — tyle tylko, że tę zatrutą „ideologię” podaje w sposób bardziej wyrafinowany. (API)

Odwet pod europejskim płaszczykiem

